TYGODNIK
WILEŃSKI

Ner 83.

Dnia 17 Czerwca 1817 roku. v. s.

SZCZĘSLIWE MAŁŻENSTWO.

Powieść Filozoficzna z WEYSSA.

(ciąg dalszy)

Jeżeli ma swóy wdzięk rozkazowanie, bez wątpienia i podległość rozsądnéy władzy znaydzie swe przyjemności: rozwiązuje ona stan wahania się i niepewności, która jest naywiększą życia katuszą. Zgłębić tylko większą część naszych umartwień, a początkiem ich okaże się bydź niepewność postanowienia. Jest to walka przeciwnych chęci, których pasowanie się gwałtowne miota umysłem, stroskanie i wątpliwość niesie. Jak tylko jedno z tych chęci mocniéyszą się nad nim stanie, wnet pogodna w duszy rozjaśnia się cisza; i bydź szczęśliwym jest to nayczęściéy bydź zgodnym z samym sobą. Snadno jest dostrzedz na młodych dziewczętach, których podległość porządkiem rzeczy ludzkich przeznaczoną

bydź się zdaje, gdy je traf jakiś bez zwierzchnictwa nad niémi zostawił; nie mogą wydołać swojéy wolności, nie wiedzą co czynić z tém, czego tak usilnie żądały. Miotane ciągłą wątpliwością, są niespokoynémi ustawicznie, i bardziéy do dzieci, którym gdy długo spowite uwolnią się ręce nie znając ich użycia, rzucają niémi w tę i w ową stronę niebacznie. Tłuką je o kolébkę, uderzają o twarz, potém płaczą, gniewają się, i zdają się wszystko co je otacza, obwiniać.

Izabela stara się uprzyjemnić swoje pomieszkanie. Z roskoszą doń zawsze powraca Zbisław; zdaje mu się iż wchodzi do rozkosznego portu ze zwaśnionych przeciwnémi wiatrami wód morza. Ona z zajęciem się słucha zamiarów jego wyniosłości, skierowywa go często ku przedmiotom, o których z upodobaniem zwykł rosprawiać; wypytuje się niekiedy o jego zatrudnieniach; jest z uszanowaniem ku jego obowiązkóm obywatelskim, z szacunkiem dla jego przymiotów, a bardziéy jeszcze dla poczciwości. Nie chce jednakże ciekawie wybadywać się o wszystkiém; chętnieby odwróciła swoją uwagę od postronnych jego miłostek gdzie się bardziéy zadowolnienie zmysłowych rozkoszy, niż serca przytrafia: wié to dobrze, że różność płci, zdań i okoliczności, trudno zobopólne powinności wzajem porównać zdołają. Wreszcie, wątpić należy, czyby

kiedy téy powolności żony, chciał doświadczyć Zbisław: a przynaymniéy, iż nie miał sobie nigdy do wyrzucenia nie rozważnych płochości, którym małżeńska miłość i rozstropność położyć tamę są zdolne.

Izabela zgłębia jego upodobania, uprzedza je swojém staraniem niespodzianie, czuwa nad jego zdrowiem, i posuwając tę troskliwość aż do poświęcenia swych przyjemności, z wdziękiem nadużycia miłości odmówić umie; tak jak i potrafia nadać jéy niewypowiedzianą cenę, przez czułą uprzeymość, powabami delikatności i tkliwością serca. Nic nie sądzi bydź nie godném swojéy uwagi, co tylko do wspólnego ich szczęścia przyłożyć się może.

Surowie mienia swojego postrzegająca, Izabela stara się nawet uchylać pozory. Wie, iż nie dosyć jest dla jéy własnego i męża honoru, bydź mu wierną, lecz trzeba jeszcze bydź szacowną równie. Minęło już niebezpieczeństwo, a pamiątka jéy prowadzenia się pozostanie. Gwałtowny pęd lat młodych uniósł cudowne wdzięki, znikł piękny blask zębów, wiek wylenił głowę, płeć jéy nie ma świeżości, zwiędło rozkoszne łono, i kibić czas nachylił. Może jeszcze wyiśdź na ładną, lecz mąż jéy, wie iż już piękną nie jest, i ona tego po nim nie poznaje. Każda niknąca jéy piękność staje dla niéy nie odbitą koniecznością nabycia na to miéysce jakiéykolwiek przyjemności

rozumu, albo przymiotu serca. Przy téy stracie powabów, strzeże się bardziéy jeszcze odrażającego nieochędóstwa: ubiór jéy, wykwintny zawsze, daleki jest od kosztownéy wspaniałości, ale za to swém gustém i przystoynością, wyższy nad wszystkie inne.

W domu ich, którego powierzchowność jednym szczeblem jest niższa od ich fortuny, panuie zdrowa i wygodna obfitość. Rozszerzenie jéy wiadomości posłużyło do nadania większéy troskliwości i wagi obowiązkóm gospodyni domu. A nawet i samemu wprowadzeniu porządku szczególniéyszego w jéy gospodarstwo, i rozumnéy skrzętności, winna ona jest sobie wielką część téy władzy, jaką ma nad umysłem męża. Ten duch porządku w rzeczach drobnych, nic nie znaczącym bydź się zdaje; lecz Izabela znała męszczyzn: jako oni nie są sposobnémi do takich drobnostek, tak toż samo bardziéy się im podoba i ich zastanawia: co do skrzętności w gospodarstwie, jest ona istotną obfitości i hoyności podporą: Izabela rozciągnęła ją aż do siebie saméy, odmawiając często zbyt drogich od męża podarków. Wytwornością jéy, jest luba prostota, rozsądek jéy wdziękiem, a pokóy nagrodą. Obowiązkiem ich nayświętszym, którego oni wzajem podzielają znoje, albo co oni raczéy w jedną swoją rozkosz zamienili, jest to wychowanie starowne ich

dzieci. Dla większego udoskonalenia siebie w tém przedmiocie, czytają razem naylepsze o tém traktaty, łączą do teoryi doświadczenie i sztukę do przyrodzenia. Zostawują to działaniu samego przyrodzenia, w czém maxymy wątpliwémi znayduią; sprowadzając wszystkie inne do téy istotnéy zasady: „ Wychowuy syna tak jakbyś „ sam chciał bydź wychowanym, i tak córe „ kę twą, jakbyś żądał, aby była twoja żo- „ na. „

Starają się prowadzić je do szczęścia, drogą cnoty; i już od dzieciństwa usiłują wlać w nie źródło osladzania danego im życia, które częstokroć jest okropnym tylko darem, a zawsze zbyt niebespiecznym. Troskliwość ich jednak w tém razie nie rozciąga się aż do słabości, i nie poświęca całkowicie przyszłości obecnemu czasowi. Niema fałszywszéy, ani bardziéy swojego celu odbiegającéy czułości rodzicielskiéy, nad tę która tworzy (jak nazywaja) zepsuté dzieci: jedno z naytrafniéyszych wyrażeń względnie do idących za tém skutków, które są mniéy więcéy, nie pojętność, słabość moralna, duch uprzedzenia, zbytek wszelkiego rodzaju potrzeb, podleganie innym, przykrzenie wszystkiego, melancholia i w ogólności nie towarzyskość. Ponieważ tacy ile możności od wszelkiego je usuwają myślenia i działania przez siebie samych, ciała i umysły ich pozostają w rodza-

ju niejakiéyś dziecinności; ta za sobą ciągnie nieochybność nieszczęść, których koléy staranosię na krótki tylko czas usunąć. Wciągnieni aż nadto w nałog powodowania się samémi kaprysami, będąc zawsze nadskakiwanemi i uprzedzanemi w swych żądzach, postępują wedle swego widzimi się, stają się wyciągającemi wiele i niespokoynemi: grzeczność innych, wydaje się im bydź powinnością, naymnieysze sprzeciwienie się, obelgą, przystęp naylżéyszy złości okropne rodzi sceny, dokąd ich ta nie ograniczona niecierpliwość z jaką podobné znoszą zdarzenia, przyprowadza. Trudno zaiste wskazać sposób obchodzenia się z niémi. Przychylić się do tego co im jest upodobaném; oni do nieskończoności swe chęci posuną: zechcesz się oprzeć ich żądaniom, za krzywdę, naybardziéy oburzającą mają naysłuszniéysze odmówienie. Nie sposobni do stanowienia własnego szczęścia, zatruwają pomyślność tych z którymi los ich powiąże. Przed czasem jeszcze do kosztowania roskoszy właściwym, zbrzydziwszy je sobie przez onych nadużycie, ich zbyteczna dotkliwość na wszelkie przykrości tym bardziéy się rozjątrza, z przyczyny niesmaku do niemiarkowanych wprzódy roskoszy.

Dla czego słuszna jest, ażeby dziecie, choć nie wiele, zawczasu jeszcze poznało jarzmo konieczności i bodźce potrzeby: zahartować go do znojów niedostatku, dolę-

gliwości i ciérpliwości należy. Słuszna jest aby częstokroć udadź się musiało do doświadczenia sił własnych, swojéy zdatności, zręczności i męztwa, aby się późniéy z tych nieszczęść, w które go los wplątać nie zaniedba, wyrwać potrafiło. Również użyteczném jest aby, czego od ludzi ma żądać i co od nich otrzymać może zawczasu wiedziało; a naybardziéy czego się za to co uczyni dla nich, spodziewać powinno. Potrzeba też, aby przed walką jeszcze, na trudy, sprzeciwieństwa, nieszczęścia i niesprawiedliwości które mniéy więcéy wszelką ludzką dotykają istność, wcześnie się przygotować mogło.

Lecz jeśli źle zrozumiana dobroć rodzicielska staje się przyczyną takiéy edukacyi, co nas robi ofiarą tych nieszczęść, którychby raczéy zwyciężania uczyć umiała: równie i przeciwna téy do ostateczności posunięta, ma właściwe sobie nieprzyzwoitości; niszczy ona i przytłumia delikatność, jeniusz i krotofilność. Surowość ma bydź miarkowana słodyczą; niech usiłowanie nie zaś gniéw rozsądza karą, niech naganę pochwała wynadgradza; i roskosz niech ożywi tę młodocianą wysiloną machinę, nadwerężoną nieustannemi usiłowaniami, które, chociaż z wielu miar nieodbité, naymniéy jednak są z przyrodzenia dla dzieci stosowne: poymowanie ich bowiem bardziéy w tém nie umiarkowaniu traci, niż zyski-

wa, gdyż doskonale trwałé ich istnienie tak moralne jako i fizyczne, w ten czas tylko ma miéysce, gdy to oboje jest w równowadze.

Zbisław i Izabela starają się bardziéy serce, niźli jeniusz ich kształcić: więcéy obudzać rozumu, niż pamięci władze, mniéy ich uczonemi, niż poczciwemi mniéy bogatemi, niźli szczęśliwemi podziałać: a ucząc ich sztuki zrobienia fortuny, uczą też sztuki obéyścia się bez jéy darów. Nadają tkliwość ich uczuciom przez przyjaźń; naglą ich pojętność poruczając im wyższe nad wiek ich dzieła, pod własném okiem, przez zaufanie, je wychowują i ten szacunek jaki okazują dla nich, do zasługiwania nań ich obowiązuje. Żadnego rozkazu bez wskazania celu onego, żadnéy nagany bez wyłożenia przyczyny; do prawideł przykłady, do słodyczy łączą nie zgiętą stałość.

Cwiczą ich męstwo, uzbrajają ich przeciw opinii, wykazują śmieszność przepychów, i oswajają je z wyobrażeniami potrzeb, boleści, i śmierci. Rozwijają ich Sądzenia władze przedmiotami porównania, czynami, które im do ocenienia zostawują, i małemi do rozwiązania problematami moralności. Wychowanie ich ma szczególnie za cel ukształcenie rozsądku, spokóyności i udziałania nałogu cnoty: to wszystko złączone z nayglębszą wyrokowi Opatrzności podległością, zastępuje im miéy-

sce filozofii równie co do powinności jak i przygod życia.

Dotąd jedneż i też same prawidła wspólnemi dla obu płci bydź mogą. W skutkach samo przyrodzenie różnicę ustanowi. Edukacya publiczna dla młodzieńców; dziewczętóm domowa bardziéy przystoi: piérwsza przyśpiesza doświadczenie, druga do życia siedzącego (iż tak nazwę) usposabia. Tak chciały obyczaje, iż kobiéty mniéyszą potrzebę wiadomości mają: jakoż położenie ich podległości w społeczeństwie mniéy wyciąga świateł. Wierzyć prawie potrzeba, że i mąż głupi bydź może: biada téy która go bardzo szacować potrafi! stworzone raczéy do słuchania jak do rządzenia, słodycz, grzeczność naywłaściwszemi do udziałania ich własnego, i powiązanych z niemi osób szczęścia bydź się zdają. W reście zbyt wygórowane widoki łatwoby im obmierzić zatrudnienia domu mogły, które pomimo powierzchownéy ich miałkości, nie odbicie ku utrzymaniu rodzeństw są potrzebne.

Zbisław i Izabella podzielili między siebie te obowiązki. Piérwszy prowadzi ku użytecznemu, druga ku przyjemności; on urządza ogólnie, ona nad szczegółami ma czuwanie. Ten bardziéy jest kochany, jego się więcéy lękają: szacują zaś i poważają ich oboyga. Od niego są ważne rozkazy, i chęci jego są nieżmienne; panem bydź

się zdaje: ona jest przyjaciółką, powiernicą, pośredniczką, panuje więcéy przywiązaniem, niż musem, bardziéy rady aniżeli rozkazy daje: daje po części przystęp słabościóm, nawet sobie niekiedy ich nadużycia pozwala: zna te drobne głupstwa, stara się pokrywać, przedsiębierze ich wymówienia, i pojednania się miarkuje. Izabela powiada synowi: *ukłoń się przystoynie, prosto się trzymay, bądź ochędóżnym, bądź grzecznym, uprzeymym, delikatnym.* Zbisław zaś: *bądź poczciwym, nabyway wiadomości, kochay swoją oyczyznę, i niedrżyy nigdy.* Izabela naucza córkę: *staray się bydź przyjemną i wdzięczną, ukryway twoje uczucia, i męszczyn się bardziéy lękay.* Zbisław zaś jéy powiada: *staray się bydź dobrą żoną i gospodynią, ucz się cierpliwości, i jeżli kiedykolwiek kochanka mieć będziesz, pomniy na to, iż naylepszym twym oyciec twóy przyjacielem.*

Tak upływają dni ich w pokoju i niewinności. Błogosławią godzinę swego połączenia się: z męzką nadzieją spoglądają na tę chwilę, co ich ma rozdzielić, i czucie religii, wznosząc ich ku niebu, podnosi tam hołd wspólny ich wdzięczności, którą codzień okazują, stając się coraz godniéyszémi dobrodziéystw jego.

BADANIE STAROŻYTNOŚCI LITEWSKICH.

O JATWIEZACH.

Dziejopisowie polscy, zacząwszy od Kadłubka, aż do Naruszewicza, to mało co badając, to naywięcéy jeden drugiego przepisując, mówią nawiasowie nam o Jatwieżach, Jadźwingach, Jazygach. Z tych wszystkich opisów dowiadujemy się wszelako: 1° że był to naród osóbny, straszny sąsiadom, mający swoje pochodzenie od Cymbrów. 2° Że zaymował dużą przestrzeń kraju, którego środkiem przeciekał górny Niemen i Szczara zacząwszy prawie od zródła; na północ graniczył z Litwą, na wschód i południe sięgał Białéy Rusi i Wołynia, na zachód do Bugu, Mazowsza i kraju Prussów przymykał. 3° Że miał swoich xiążąt udzielnych i stołeczne miasto Drohiczyn. 4° Że rozmaitemi nayściami Ruskich xiążąt, potym polaków był źniszczanym, na ostatek zupełnie, aż do zagłady imienia, wytępionym został.

Warta przeto uwagi starożytność takiego narodu, jakoż nie zmordowany badacz rzeczy litewskich, wieczného wdzięczności godzien nasz Stryykowski, naydaléy posuwa w tém badania swoje, które tym większą mają zaletę, że są miéyscowe, i na własném przekonaniu oparte. W xiędze V, rozd: 9, napomknąwszy wprzód o podo-

bieństwie Jazygów Metanastów zamieszkałych w Węgrzech nad Tybiszą z Jatwieżami tylko z domniemania Kromera, mówi daléy: „ Dziś jeszcze jest ich po części o-
„ koło Nowogródka litewskiego, także oko-
„ ło Raigrodu i Insterborka w Prusiech, i
„ Kurlandach, także Liflanciech, i ku
„ Wielkiemu Nowogrodu Moskiewskiemu
„ jest ich jeszcze ziemica, których Jgowia-
„ ny zowią, czegom sam świadom, a jako
„ ich zwano Jatwieżami i Jazygami, tak
„ ich tam dziś odmiennością słów barbar-
„ skich, i czasu dawnego postępkiem od
„ Jazygów Jgowiany mianują. „

Z górą trzy wieki upłynęło od ostatniego wyniszczenia Jatwieżów do czasu Stryykowskiego, jednakże ślady jeszcze rozproszonego narodu widoczne były. Z górą dwa wieki upływa jak postrzeżenia te sprawdzenia miéyscowego nie znalazły. Rzucił się wprawdzie Naruszewicz do wywodu, ale według swego zwyczaju, czyli raczéy swych poprzedników idąc przykładem, ograniczył się na samém rozumowaniu na papiérze, żadnych badań miéyscowych nie czyniąc; a ztąd błędnie znalazł w Cyganach narodu Jatwieżów szczątki. Znamy dobrze Cyganów naszych, rossyyskich i węgierskich, wiemy że mają swą mowę, pieśni, zwyczaje, i obyczaje, rodowite; ale nie możemy nic ztąd upatrzyć coby związek z wiadomością o Jatwieżach, przez dziejopisów po-

daną, mieć mogło. Podobieństwo zaś wyrazu Jazyga do Ja. Cygan nie uwiedzie nas, jak szanownego Naruszewicza zmamić mogło. Zastanawiając więc uwagę badaczów starożytności, nad dalszém śledzeniem mowy, pieśni i t. d. Cyganów, mówić będziemy o Jatwieżach jako o przedmiocie wcale od tego różnym.

Już w drugiéy połowie X. wieku, za świadectwem dziejopisów, Włodzimierz W. potężnie najechał Jatwieżów, przez którego od wschodu i południa mocno ściśnięci zostali. W dalszéy kolei czasu, aż do wieku XIII. Rusini raz przewagę wziąwszy pozabierali ich ziemie, i grody swoje czyli twierdze w nich pozakładali, począwszy od Podlasia, aż po sam Raigrod; wszędzie bowiem już w tym wieku znaydujemy nazwiska miast mocnych ruskie, mające w swém brzmieniu gród, wyraz i miano nie nadto zwyczayne u Mazowszanów i innych Polaków.

Belesław wstydliwy w r. 1264, poraził mocno Jatwieżów, gdzie i Xiąże ich Komat nazwany zginął; ta porażka, jak widać z dziejopisów, była na Podlasiu, gdzie oddzieleni Jatwieżowie od rusinów błotami swobodnie jeszcze mieszkali, a tak i z Podlasia wyciśnieni pozostawali jeszcze w stronach Wołkowyskiego, Grodzieńskiego, części Lidzkiego, powiatów, i w kraju Białostockim. Chociaż i te wszystkie ziemie

na powrót odzyskane od rusinów mieli z ich grodami, co się przytrafić musiało w téy saméy epoce, jak po osłabnieniu następpców Włodzimierza W. i Litwa swą samowładność odzyskała zupełnie.

Leszek Czarny w roku 1282 między Narwą i Niemnem wyniszczył Jatwieżów i naystraszliwszą klęskę im naniósł; jedynie więc gniazdo tego narodu nękanego od Polaków, aż do zagłady imienia, w stronie przyległéy Litwie uchować się naypóźniéy mogła, bo ani Mazowszanie, ani Krzyżacy ze strony Pruss, zapewne już nie dali im powstać więcéy. Nie wiele się zatym pomylę, kiedy opiszę te ich ostatnie *ubieżyszcze* tróykątem, któremu za trzy wierzchołki kątów naznaczę, Mosty, Ostrynę i Grodno. Tu ich naybliżéy dziś śledzić należy, tu ich naypóźniéyszéy bytności szukać potrzeba znaków.

W skidlu, w cerkwi widziałem w roku 1807 w babińcu grubéy kawał belki, służącéy ludziom do siedzenia, na niéy postrzegłem napis ruskiemi cerkiewnemi literami wyrźnięty, taki:

...awnik barfołoméy k. s. chreszczeniu p...
...pohan Jedweżów żywuczych bez.........
...bożeho narożenia 1553 indycta..........

Zanotowałem ten napis w moim pugilaresie tak dla ciekawości badania o tych poganach, jako też i dla rzadkości w dochowaniu tak długo sztuki téy drzewa. Wy-

pytując daléy dowiedziałem się, że ta belka musi bydź z dawnéy cerkwi przeniesioną z któréy drzewo zdrowsze brano do stawiania teraźniéyszéy. Jeden z moich przyjaciół, któremu pokazywałem odkrycie moje przejeżdżając przez Skidel w roku 1810 widział nie tylko tę belkę, tak upiłowaną z obu końców, jakem jemu opisał, ale jeszcze odkrył na ścianach cerkwi podobneż wyrźnięcia, napisów, tych nie mając pod ręką kopii nie mogę tu przytoczyć. Z napisu zaś na belce wywiązuje się: że nie jakis Barfołoméy chrzcił pogan Jatwieżów około roku 1553.

Zeszły X. *Korn* Opat XX. Bazylianów na Kołoży w Grodnie, z którym zręczność miałem nie raz rozmawiać o tym napisie, upewniał mię, że z rękopismów jego zakonu, i z dawnych tradycyi pewno jest, że greko-uniaccy xięża naypiérwiéy wiarę chrystusową w te strony przynieśli, jeszcze przed uniją litwy z polską. Że również w początku wieku nawet XVII. ślady pogaństwa jeszcze w Grodzieńskim powiecie były.

Między Kamionką i Szczuczynem, są dwa uroczyska nazywające się *Jatwiesk*; w bok Szczuczyna jest kilka uroczysk nazwanych *Lack*, z dokumentów miéyscowych dawnych wyczytują, że ten Lack, gdzie jest kościół parafialny, nazywał się *Jatwiesk Lacki*, to jest Jatwiesk polski. Wyraźne trzy osady Jatwieżów.

Wieśniacy tameczni różnią się w wielu rzeczach od wszystkich innych kmieci; mowa ich jest ruska, blizka białoruskiego dyalektu, lecz akcent bardzo do litewskiego skłoniony, płeć, włosy i cera w powszechności, odchodzi od białéy rusinów białoruskich i światło kasztanowatéy, *chataigne*, litwinów; bliżéy w czarną wpada, nie będąc zupełnie czarną, jak cyganów. Odzienie noszą czarne, niefarbowane; dla tego wszystkie u nich owce są czarne. Obrzędy weselne i inne dawnych wieków zwyczaje, mają różne od litewskich i białoruskich. We wszystkiém, co powiedziałem, postrzega się mieszanina rusczyzny, litewszczyzny, nawet i mazowszczyzny trochę, naybliżéy jednak podchodzą do Litwinów; tak że się widzi w nich bardziéy zrusaczenie się, niżeli przyrodzona rusczyzna.

(*ciąg dalszy późniéy.*)

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miéysc prawem wyznaczonych. Dnia 15, miesiąca Czerwca roku 1817.

August Becu Prof. Ord. Czł. K. C.